Nr. 107. Kraków, Wtorek 10 Maja 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 maja.

Z Wiednia otrzymujemy pod datą 7 b. m., z dobrze poinformowanej strony następującą korespondencyę:

(β.) Ostatnie wypadki, których widownią był parlament wiedeński, powikłały sytuacyę do tego stopnia, że nawet dla dobrego znawcy stosunków tutejszych oryentacya staje się trudną. Oświadczenie hr. Kuenburga w klubie lewicy, oświadczenie złożone oczywiście za wiedzą i wolą hr. Taaffego, zapowiadało najwyraźniej zwrot rządu ku lewicy i wywołało w związku z słynnym Wekelsdorfem uzasadnione zupełnie obawy Czechów. Zbyt skłonni do uniesień a politycznie za mało wyrobieni Młodoczesi, postawili od razu rzecz na ostrzu miecza i zgłosili w Izbie znany wniosek przeciw ministrowi sprawiedliwości. Lewica, która jako obrońcę hr. Schönborna posłała w ogień najlepszego swego mowcę Plenera, tryumfowała jednak zawcześnie. Hr. Schönborn bowiem zamiast stanąć na gruncie wiedeńskiej ugody, zasłonił się dawniejszemi uchwałami Sejmu czeskiego co do Wekelsdorfu, poświęcając tem samem swojego kolegę bez teki hr. Kuenburga. Łatwo więc pojąć, że w tem położeniu, mianowicie po pierwszym dniu dyskusyi parlamentarnej, w kołach poselskich mówiono już głośno o dymisyi niemieckiego ministra (Kuenburga), kiedy lewica, stawiając wszystko na kartę, uchroniła go od upadku. Mowa, którą przy końcu rozpraw parlamentarnych, na drugi dzień wypowiedział Plener, była zręcznem wycofaniem się lewicy i stucznym fajerwerkiem, spalonym na cześć autonomistów i młodoczeskiego stronnictwa. Nagle więc sytuacya polityczna uległa zmianie. Rząd, który zdawał się iść z lewicą, zawrócił w pół drogi a tryumf dzienników niemieckich rozpłynął się w kwaśnym artykule *N. fr. Presse* o mowie hr. Schönborna. W ten sposób pozostała nadal koalicya trzech klubów parlamentarnych, pozostał niewzruszony system hr. Taaffego: *durchfretten*.

Ale po za tem pozornem *status quo* dostrzegać można już pewną zmianę. Pierwszą jest niewątpliwy dziś upadek doszczętny stronnictwa staroczeskiego, któremu dr. Zucker powiedział mowę pogrzebową; drugą pewien zwrot w opinii, korzystny dla Młodoczechów, pomimo porażki, jaką ponieśli.

Przyczynia się do tego nie mało lewica swojem nietaktownem i namiętnem postępowaniem. Wczoraj przypadał w Izbie wybór uzupełniający do komisyi podatkowej, która z 24 na 36 członków miała być powiększona. Młodoczechom nie dano żadnego reprezentanta pod pozorem, że mają już 2 przedstawicieli w dotychczasowej komisyi. Słusznie więc zaprotestował przeciw temu poseł Kaizl imieniem Młodoczechów i zażądał odroczenia wyboru. W Izbie wszczął się z tego powodu rumor nie mały, bo widziano, że Czechom krzywdę wyrządzono, ale w głosowaniu został wniosek Kaizla ostatecznie odrzucony. Za wnioskiem głosowali Czesi i Rusini, z Koła polskiego piętnastu posłów opuściło salę. Pomiędzy tymi, którzy się wstrzymywali od głosowania, byli także ministrowie Prażak i Zaleski. To majoryzowanie Młodoczechów, to przyciskanie ich do muru bezustannie, musi naturalnym biegiem rzeczy budzić coraz to większe rozgoryczenie i pewne sympatye dla sprawy czeskiej u posłów słowiańskich, którzy widzą teraz wyraźnie, że walka toczy się o hegemonię Niemców nad Słowianami w Austryi, a nie o ugodę czesko niemiecką. Niemcy czescy, bo oni głównie nadają ton tej walce, mogą namiętnem swojem postępowaniem łatwo przyczynić się do rekonstrukcyi prawicy dawniejszej, która obejmując zarazem Młodoczechów, odmienną będzie miała barwę. Kiedy to się stanie, przewidzieć trudno, ale należy w każdym razie zaznaczyć zwrot pewien w tym kierunku.

Praca parlamentarna leniwym postępuje krokiem, a na wczorajszej konferencyi ministrów z przewodniczącymi klubów okazało się, że jeżeli parlament ma załatwić materyał, przez rząd wskazany, sesya potrwa co najmniej do końca lipca.

O wyborze stanisławowskim czytaliśmy tu wiele w dziennikach polskich i dziwimy się mocno nietaktownemu postępowaniu waszych konserwatystów. Trzeba bardzo wiele naiwności politycznej, nieznajomości stosunków tutejszych lub złej wiary, aby utrzymywać, że wyboru Milewskiego obawiały się wiedeńskie sfery finansowe. Klucz sytuacyi walutowej spoczywa w Peszcie; Węgrzy pragną regulacyi i Węgrzy przeprowadzą ją tak, jak przeprowadzili zawsze wszystko, co chcieli. Jeżeli więc kto, to chyba Wekerle lub Szapary mogli się obawiać Milewskiego i agitować przeciw jego wyborowi w Tyśmienicy. Darujcie, ale *difficile est satyram non scribere.*

Pseudo-konserwatyzm galicyjski, którego gubią własne jego błędy, szuka kozłów ofiarnych i znajduje ich najpierw w p. Sokołowskim, dalej w żydach stanisławowskich, wreszcie — *risum teneatis* — w Rotszyldzie i bankierach wiedeńskich. Tymczasem my tu na gruncie wiedeńskim wiemy dobrze, że gdyby nie jeden, ale 20 Milewskich zasiadało w Kole polskiem, regulacya będzie przeprowadzoną i to tak podług niezmienionego projektu rządowego, gdyż stanowić on będzie jednolitą całość, którą parlament albo odrzuci, albo przyjmie bez zmiany, a kto zna skład Rady państwa dzisiejszy, przemożny wpływ hr. Taaffego i stanowisko Węgrów u dworu, ten chyba o odrzuceniu marzyć nie będzie. To też mogę was zapewnić, że najpoważniejsi członkowie Koła polskiego śmieją się z argumentacyi pseudo-konserwatywnych dzienników lwowskich i krakowskich, szczęście zaś wielkie, że Niemcy tak mało umieją po polsku, inaczej bowiem musieliby powziąć bardzo niekorzystne wyobrażenie o politycznych zdolnościach większej części naszego dziennikarstwa. Co do p. Milewskiego, to żałuję go szczerze. Jego właśni przyjaciele bowiem wyrządzają mu niedźwiedzią przysługę i ośmieszają go wprost tem przecenianiem znaczenia, jakiego nie miał i mieć nie mógł, nawet gdyby go Tyśmienica była wybrała.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Tymczasowy zarząd główny Towarzystwa „*Szkoły ludowej*“ w Krakowie odbył dotychczas dwa posiedzenia. Na pierwszem z nich wybrano dra Adama Asnyka przewodniczącym, dra Augusta Sokołowskiego jego zastępcą, dra Lesława Borońskiego sekretarzem, p. Włodzimierza Lewickiego zastępcą sekretarza, a ks. Tadeusza Chromeckiego i p. Jana Rottera skarbnikami. Nadto wybrano na tem posiedzeniu komisyę dla opracowania regulaminu i potrzebnych zmian statutu.

Drugie posiedzenie zajęło sprawozdanie prezydyum z dotychczasowych czynności i rozwoju Towarzystwa. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że prezydyum ogłosiło odezwę, wzywającą do przystępowania do Towarzystwa i rozrzuciło ją w 15.000 egzemplarzy. Do przyjmowania zgłoszeń na członków Towarzystwa upoważniono 260 osób, przy czem starano się, aby zainteresować wszystkie warstwy społeczeństwa. Tylko kilka osób zwróciło otrzymane upoważnienia. Rozsyłanie odezw i upoważnień ukończono dopiero w połowie kwietnia, to też o rezultatach swej pracy zarząd ma tylko częściowe wiadomości. Z artykułów prasy i z licznych pism przekonać się jednak łatwo, że założenie Towarzystwa i jego cele przyjęto wszędzie z nadzwyczajną sympatyą. Oprócz męskiego Koła w Krakowie powstało „Koło pań“, dalej „Koło pań“ we Lwowie i koło miejscowe w Kołomyi. Szczególną gorliwością odznaczyły się panie lwowskie, których „Koło“ jest obecnie najliczniejszem (315 członków) i najczynniejszem. Zarząd główny uchwalił zatem na ostatniem swem posiedzeniu złożyć podziękowanie przewodniczącej p. Helenie Szczepanowskiej i całemu prezydyum za tak energiczną pracę. Koło kołomyjskie ma również bardzo znaczną liczbę członków (113).

Pomimo nader małej liczby sprawozdań, jakie dotychczas nadeszły, mógł zarząd skonstatować, że Towarzystwo liczy już 722 członków. Liczba ta wzrasta z dniem każdym, a w najbliższej przyszłości ukonstytuują się dwa Koła w Cieszynie i dwa Koła w Stanisławowie, Koło miejscowe w Brodach i Koło miejscowe w Rzeszowie. Zarząd główny dołoży starań, aby w każdem mieście, w którem można liczyć na odpowiedni udział, powstało przynajmniej jedno Koło. W tej mierze zarząd liczy na poparcie tych wszystkich wpływowych osób, które do przyjmowania członków upoważnił.

Zarząd główny uchwalił przez czas swego urzędowania wszelkie jednorazowe wkładki członków (po 20 złr.), które uwalniają od wkładek rocznych, oraz wszelkie nadzwyczajne dochody, zaliczać do funduszu zakładowego, aby w ten sposób przyszłemu zarządowi, który wybierze pierwsze walne zgromadzenie, pozostawić znaczniejszy kapitał, przynoszący stały dochód z oprocentowania. Zarząd postarał się również o to, aby wszystkie Koła miały jednakowe księgi kasowe i wydawały kwity sznurowe tak, aby kasowość prowadzoną była wszędzie według jednakowych wzorów i z największą skrupulatnością. Wreszcie zarząd uchwalił wezwać wszystkie Koła, aby najmniej co kwartał przesyłały mu sprawozdania i zebrane fundusze.

Lubo zarząd główny, jako tymczasowy, ogranicza się na zebraniu jak największej liczby członków i założeniu jak największych Kół i dla tego ułożenie szczegółowego programu działalności, pozostawia przyszłemu zarządowi stałemu to na posiedzeniach jego nie obeszło się, bez poruszenia zasadniczych kwestyj co do kierunku, jaki przyjąć ma działalność towarzystwa. Dyskusya ta wykazała zupełną zgodę zapatrywań, że między działalnością towarzystwa, a działalnością istniejących już towarzystw oświaty ludowej nie istnieje i nie powinna istnieć żadna sprzeczność, lecz że działalność obu towarzystw wzajemnie powinna się uzupełniać. Głównem zadaniem towarzystwa *Szkoły ludowej* będzie pomoc w zakładaniu szkół ludowych i zachęcanie dziatwy szkolnej do nauki a nauczycieli do gorliwości w nauczaniu i do rozszerzania rodzimych wiadomości. Oświatę ludu towarzystwo szerzyć będzie nadto głównie przez wysyłanie nauczycieli wędrownych, przez staranie, aby pisma i dziełka ludowe wzrastały tak co do liczby, jak i co do jakości. W zakładaniu czytelń ludowych towarzystwo *Szkoły ludowej* nie będzie współzawodniczyć z istniejącemi towarzystwami, ale wspierać je będzie w tej działalności. Nie mniej z dotychczasowej dyskusyi objawiła się zupełna zgodność zapatrywań, że towarzystwo w myśl statutu ograniczy się tylko na szkołę ludową z polskim językiem wykładowym, zamierza bowiem uszanować narodowe dążenia Rusinów i nie chce działalnością swoją wkraczać w sferę interesów narodowych Rusi, co przyczyniłoby się tylko do rozgoryczenia; musi natomiast stać na straży interesów narodowości polskiej. Wreszcie w zarządzie głównym panuje zupełna zgoda i pod tym względem, że towarzystwo oprzeć się musi wyłącznie na gruncie katolickim i narodowym.

O wolność prasy.

Subkomitet Izby poselskiej dla spraw prasowych obradował w sobotę nad przedłożeniem swego referenta dra Jaquesa. Wystąpił on z następującemi końcowemi wnioskami:

1. Zobowiązanie składania kaucyi za wydawanie pism peryodycznych znosi się.
2. Osobne opodatkowanie gazet za pomocą stempla dziennikarskiego — ustaje.
3. Na kolportaż pism zezwala się pod warunkiem zachowania wydać się mających przepisów.
4. Doraźna konfiskata sądowa pism nastąpić może ze względu na treść ich, jeżeli zawiera znamiona następujących karygodnych czynów:

a) zbrodni zaburzenia spokoju publicznego tylko wtedy, jeżeli usiłowano pobudzić do pogardy lub nienawiści przeciw osobie cesarza;

b) zdradzenia operacyj wojskowych z uszczerbkiem interesu państwowego, lub wbrew wyraźnemu zakazowi;

c) pobudzania do nieprzyjaźni względem narodowości i stowarzyszeń religijnych;

d) wzywania i pobudzania do czynności niemoralnych, zakazanych ustawami;

e) naruszenia poczucia moralności.

Nad wnioskami temi rozwinęła się na sobotniem posiedzeniu subkomitetu obszerniejsza dyskusya, w której wziął także udział reprezentant rządu, radca sekcyjny Froschauer.

Pos. Foregger głosował za wszystkiemi wnioskami Jaquesa, pragnie tylko jeszcze bardziej ograniczyć wypadki konfiskaty.

Pos. Eim domagał się zniesienia stempla kalendarzowego i oświadcza się przeciw stemplowi, wymierzanemu wedle rozmiarów dziennika (*Dimensionsstempel*). Przez to dałoby się rządowi w ręce broń, którąby skierować mógł przeciw najpoczytniejszym dziennikom. Na wnioski Jaquesa co do konfiskaty prewentywnej mowca się nie zgadza, gdyż wedle tych wniosków konfiskaty odbywałyby się nadal, wedle upodobania prokuratora. Mowca poleca przyjąć za podstawę ustawę niemiecką o konfiskatach, względnie wniosk Pacaka i Foreggera.

Pos. Pacak zaleca dokładniej określić postępowanie co do sprostowań dziennikarskich i co do konfiskat w drodze administracyjnej.

Pos. Schorn domaga się, aby tylko codzienne pisma podlegały ostemplowaniu, a przy ostemplowaniu aby rozróżniano część redakcyjną od inseratowej. Inseraty powinny być opodatkowane, względnie upaństwowione. Mowca stanowczo sprzeciwia się wolnej kolportaży, jak nie mniej ograniczeniu objektywnego postępowania.

Pos. Rutowski polemizuje z Schornem. Stempel dymenzyjny byłby wielką niesprawiedliwością. Mowca obstaje za ułatwieniem kolportaży, przy czem jednak zabezpieczyć się należy przed propagandą anarchistyczną; co do kolportaży należałoby rozróżnić pisma peryodyczne od broszur i pierwszym większą zostawić wolność.

Pos. Pernestorfer zadowolniłby się wnioskami Jaquesa, gdyby wykluczoną była możność uzyskania czegoś więcej.

Reprezentant rządu, radca sekcyjny Froschauer, przypomina członkom komitetu oświadczenie, jakie w tej sprawie złożył rząd poprzednio w komisyi dla spraw prasowych.

Dochód skarbu ze stempla dziennikarskiego wynosi około 1,400.000 złr., a dochodu tego rząd zrzekać się nie może. Równocześnie przyznaje rząd, że dzisiejszy stempel dziennikarski nie opiera się na rzetelnej podstawie, dlatego wystąpił rząd z inicyatywą zaprowadzenia stempla dymenzyjnego.

W ciągu dalszej dyskusyi zabierał jeszcze raz głos pos. Rutowski oświadczając, iż byłby już raczej za stemplem od anonsów, niż za stemplem dziennikarskim.

Na razie przerwano dalsze obrady, które okazują, że rząd nie zmienił swego nieprzychylnego w tej sprawie stanowiska.

Głosy o przesileniu we Włoszech.

Przesilenie ministerstwa we Włoszech musiało wywołać wszędzie pytanie: czy Włochy pozostaną nadal w przymierzu z mocarstwami środkowej Europy, chociaż skład gabinetu ulegnie gruntownej zmianie? Na to pytanie nie brak odpowiedzi przypuszczających, że Włochy wystąpią z tego przymierza, aby uwolnić się od pewnych zobowiązań co do utrzymywania wielkiej siły zbrojnej, bo jeżeli nie zmniejszą wydatków na armię, nie potrafią wybrnąć z kłopotów finansowych. Atoli należy zaznaczyć, że podczas rozprawy, której wynik wypadł dla Rudiniego niepomyślnie, żaden z mowców nie krytykował rządu za to, że trwa wiernie w przymierzu, słychać było nawet głosy, które przyganiały rządowi za to, że w programie swoim postanowił szczędzić w wydatkach na armię. Z tego można wnosić, że w łonie opozycyi, która obaliła Rudiniego, nie ma polityków, którzyby mieli odwagę zmienić radykalnie kieru-

---

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

11

(Ciąg dalszy).

Zdybywał tu i ówdzie na polu pracujących... Coby on dziś dał za to, gdyby był na ich miejscu!... Ci ludzie są swobodni, należą sami do siebie, wieczorem zaś po robocie wrócą, gdzie ich czekają „swoi“ w chacie, — a on dzisiaj?...

On dziś nie ma chaty!... Do chaty matczynej jemu iść nie wolno!... Białe ściany — straszne dlań — murowane — czekają na jego przyjęcie, gdzie drugich w podobnem jak sam również znajdzie położeniu. Czy on się do tych murów kiedy przyzwyczai?... Milszym by mu był nocleg na dworze, na gołej ziemi, chłodnej, zwilgłej... choćby go tam nieraz deszcz zlał, lub mgła zimna, porauna, zmroziła... niżeli dzisiaj tu, na *prycsy*, gdzie deszcz nie leje, gdzie żaden nie praży wicher! Pierwej zawsze kładł się do spania, kiedy mu wypadało: wcześniej, gdy go sen zmorzył, później, gdy nie pozwalała robota; dzisiaj kłaść się musi o wyznaczonej godzinie, znużony czy nieznużony i usnąć nie może...

I jeść nie może, choć strawa w kasarni lepsza niżeli ta, jaką się chłop żywi; ale że na odgłos dzwonka siadać musi do misy, jadło zdaje mu się wstrętne i przełknąć go nie może.

Pozierając na ludzi miejskich, nie mógł pojąć, jak oni są w stanie żyć w mieście... Jemu tu wszędzie braknie powietrza, braknie przestrzeni, — ulica nie jest polem, nie jest błoniem, gdzieby pełną piersią mógł odetchnąć... Ulica zdaje mu się być tak samo ciasną, jak korytarz, jak sień w koszarach.

Na domiar wszystko tu się trzyma godziny przeznaczonej, która wszelką swobodę chłopa krępuje.

Gdy dziś wspomniał na wroga, co zachodzi mu dziś do jego *hołubki*, którą on we wsi pozostawił, — drżał z gniewu i poczucia własnej niemocy: czuł, jak mocno teraz krępują go więzy. Ach! gdyby się jeno mógł wyrwać, znalazłby już strzelbę na jastrzębia, który krąży dokoła zagrody jego! Niemoc ta odbierała mu dziś siły — czyniła go niepewnym w każdem poruszeniu i niezgrabnym.

Mołodec stracił tu niejako świadomość życia swego i tegoż celu. Wstając rano, na odgłos dzwonka, gdy nie miał iść dzisiaj ani do *chudoby*, ani w pole — nie wiedział właściwie, po co się obudził... Wstaje, bo wszyscy wstają, więc i on musi wstawać... ubiera się, myje i płucze na wszystkie strony, bo tak kazano... zaciąga odzież obcisłą, jakiej dawniej nie nosił, i która go ciśnie, a krępuje swobodę ruchów: mimo to ubiera się z pośpiechem, chędoży od stóp do głowy, jakby na święto jakie—bo mają iść na mustrę. Na co to? chłop tego nie pojmuje. Ubrany w mundur staje wraz z innymi, równo, do szeregu. Tu ogląda ich *führer*: patrzy na każdy guzik, czy na swojem jest miejscu, na rzemień, czy wyglancowany, na włos głowy żołnierskiej, czy nie wyrósł po nad miarę przepisaną...

Chłop na wsi nie przyzwyczajony do tych ceregielów, dziwuje też się, po co to wszystko...

Wychodzą nareszcie na podwórze. Tu staje kapral, ustawia wszystkich równo do szeregu, raz w raz prostuje z pedanteryą kapralską sarka i klnie niemiecką swoją gwarą... a przystąpiwszy do Todosa, tak samo każe mu się wyprostować, głowę trzymać w górę, patrzeć się, nie tam, gdzie się oczy same zwracają, lecz tam, gdzieby chłop patrzeć nie myślał, a wzrok trzymać utkwiony w kaprala — i nic nie widzieć, prócz pana kaprala, i nic nie słyszeć, prócz głosu pana kaprala.

Chłop się przymusza, — nareszcie zniecierpliwiony zrobił taką minę, że się pan kapral obruszył i zaczął odkazywać a kląć, czego już Todos nie zrozumiał....

Chłop przypomniał sobie, jak zupełnie inaczej bierze się do rzeczy „pan mandatar“ — i tu niby się uśmiechnął. Pan kapral, wybuchnąwszy potokiem słów nie całkiem chłopu zrozumiałych, dał mu kułaka, czem ten oburzony, nie przyzwyczajon jeszcze do subordynacyi, coś w gniewie odmruknął... Lecz za to wieczorem usłyszał wyrok jednosłowny: *Kurschliessen!...* A nie wiedząc, co to znaczy, zrozumiał dopiero, gdy mu skuto prawą rękę z lewą nogą, i posadzono w takiem miejscu, gdzie miał czas się przekonać — iż panu kapralowi, choć to ani *mandatar* ani *pan* we dworze, odpowiadać nie wolno.

W chwilach teraz przestanku, gdy ból fizyczny nieco zelżył, miał Todos czas myśleć nad swojem położeniem. I tu doszedł do przekonania, że tak dłużej nie wytrzyma: bo gdy on dziś skrępowany, w okowach czy bez okowów, to tamten we wsi zawsze swobodny.... Dłużej tu nie zostanie!... Co się stać ma, niech się już stanie: on musi widzieć, co tam się w jego siole dzieje.... Myśli mu różne przychodziły, co mu zrobić wypada: nie wiedział jeszcze, której się czepić.

Wyszedłszy z *sztokhausu*, nie mógł pojąć, czemu tu go za takie uchybienie tak surowo skarano. Chłop nie miał jeszcze wyobrażenia o zadaniu wojska; karę pojmował tylko odpowiednią do winy, o winie zaś miał inne jeszcze wyobrażenie. Gdyby był naruszył drugiemu kości, lub ze dwa przynajmniej żebra złamał, wówczas chłop uważałby się winnym, ale za gołe słowo, za samą prawie minę? — tego już pojąć nie mógł!

Chłop tu uczył się milczeć, a złość w sobie ukrywać. Nie znikła ona, tylko zapadłszy głębiej, krew powoli w nim zatruwała ... Gdyby była czasami na wierzch się wydobyła, możeby w końcu uleciała, jak wicher — ale tak, tłumiona... zagnieżdżała się tylko coraz głębiej.

Przyzwyczajony inaczej, chłop nie mógł tu się zastósować do regulaminu i przyjętych w wojsku zwyczajów.

I tak, na mustrze, razu jednego, na polu otwartem, gdy cały oddział, wśród skwaru w ciasnem upięciu, oblany potem i pyłem okryty, miał wypocząć chwilę, i pan kapral również siadł sobie dla wypoczynku pod drzewem: — wtedy *mołodec*, nie dawno jeszcze wieśniak, korzystając z chwili, a nie widząc w tem nic złego, mimo wołania towarzyszy, pognał czemprędzej do blizkiego potoku. Tu zrzuciwszy z siebie mundur i kamasze, skoczył do wody, by się orzeźwić.... Wróciwszy zaś za chwilę, czerwieńszy i orzeźwiony, dowiedział się już tylko, że za to lepiej go skąpią po mustrze.

Chłop zaczął tu powoli pojmować, co znaczy *regulamin* wojskowy, a co wobec tego wszelka jego wola i wszelkie chęci. Nieraz się jeszcze wyłamywał, nieraz się nawet próbował odgryzać, — ale wkrótce poznać musiał, że dziś jest jego powinnością milczeć tylko i słuchać.

Milczał też i słuchał: co się jednak budziło w jego wnętrzu, tego nikt nie odgadł. Dość, że chłop powoli innym się stawał, niżeli był tu przyszedł. Dzieje się dziwnie na świecie. Jednemu szkoła podobna na dobre wychodzi, i z niesfornego próżniaka, z oczajduszy, urasta człowiek, który nawykłszy do karności, stanie się potem pionem użytecznym na wielkiej szachownicy, — drugi zaś przyjmie formę przyzwoitszą zewnętrzną, ale w piersi jego zostanie próżnia, lub się zbudzi złe jeno zwierzę...

Do których będzie należał Todos — przyszłość pokaże.

Todos o tyle się teraz zastosował do regulaminu, że już na karę nie zasługiwał; zaczęto go uważać za dobrego nawet szeregowca. Jakim zaś był w wnętrzu swojem, nad tem tu się nie zastanawiano.

Otrzymał też urlop, — i szczęśliw pognał czemprędzej do wsi swojej.

Że zaś od czasu, kiedy go wzięto w rekruty, w trzeciem czy czwartem był już mieście, oddalenie przeto od domu było dziś niemałem. Spieszył więc dniem i nocą, — a gdy na noc, spiesznym pochodem znużony, ledz musiał w jakiej przydrożnej karczmie, niebawem, zaledwie oczy zmrużywszy, wstawał — i ruszał w dalszą drogę.

Czasami zdybał go *kamrad*, udający się również na urlop, ten miałby ochotę poczęstować druha i dłużej zatrzymać, ale Todos nie uważa na jego sarkanie, tylko dalej spieszy do domu. Raz nawet w pewnej gospodzie, gdzie więcej nadybał urlopników, na pół pijanych, przyszło do bójki, gdyż kamrada wzbraniającego się, inni zatrzymać chcieli, — atoli Todos był chłop silny a szparki, temu dał kułaka, tego obalił na ziemię... Dość, że się im wszystkim nie dał i poszedł swoją drogą. Pogoniło za nim dwóch jeszcze z wielkim krzykiem, lecz tu wnet z nich jednego w śnieg powalił, drugi zaś, wrzeszcząc na całe gardło, sam w śniegu zagrzązł i dobrze podpity, nie mógł się wygramolić.

Todos poszedł dalej.

Słońce senne, zimowe, choć dopiero minęło południe, zniżało się na dobre, kiedy już Todos był blizko wsi swojej.

Wieś cała wychylała się z bieli zimowej, wszystkie jej dachy, okryte białym kożuchem śniegu, drzewa również trzęsły od czasu do czasu białym puchem.

Ruch teraz dochodził ze wsi głuchy, zimowy... Tu i ówdzie koń zarżał, to wół zaryczał, lub też dolatywały głosy zmięszane ludzkie.

Doszedłszy już do wsi, zdybywał młodzian znajomych, pozdrowił tego lub owego słowem „*Pomahaj*“, i kroczył dalej, o nic nie pytając.

(C. d. n.)

nek polityki włoskiej, a przez to stanąć sztorcem przeciw królowi, który jest najgorętszym zwolennikiem potrójnego przymierza i główną jego podporą.

Wiadomo to powszechnie i dlatego upadek gabinetu Rudiniego nie wywołał obaw o zachwianie się przymierza ani w Niemczech, ani w Austro-Węgrzech. Berliński *Tageblatt* pisze w tej mierze: „W tutejszych kołach rządowych przesilenia ministeryalnego we Włoszech nie biorą bardzo tragicznie, chociaż zmianę rządu uczuto tu z przykrością. Zresztą Niemcy i Austro-Węgry zawierając traktat z Włochami, wiedziały bardzo dobrze, iż muszą się liczyć z wszelkiemi ewentualnościami systemu parlamentarnego. Możliwe zmniejszenie sił zbrojnych we Włoszech nie daje powodu do obaw ani w Berlinie, ani w Wiedniu, bo Niemcy nie liczyły nigdy na bezpośrednią pomoc wojskową włoską i dlatego też nie nalegały wcale na powiększenie korpusów włoskich. Inaczej miałaby się rzecz, gdyby Austro-Węgry zechciały zmniejszyć liczbę swoich korpusów; to nie byłoby obojętnem dla Niemiec.

„Ktokolwiek nastąpi po Rudinim, mocarstwa sprzymierzone mają wyraźne przyrzeczenie króla Humberta, że swej polityki nigdy nie poprowadzi w duchu francuskim. Zresztą teraźniejsze przesilenie jest tylko przygrywką dłuższego szeregu innych przesileń, które skończą się ponownem powołaniem do steru Rudiniego, a może Crispiego. Aż do stanowczego zakończenia się tych przesileń podróż króla Humberta do Berlina musi być zaniechaną.“

Inny dziennik niemiecki, monachijska *Allg. Ztg.*, w artykule pod napisem: „Wojsko i polityka przymierza potrójnego“ pisała pod wpływem wieści o przesileniu we Włoszech:

„Słusznem jest mniemanie, że wartość sprzymierzeńca mierzy się siłą jego zdolności wojskowej, ale ta siła jest zawsze wytworem wszystkich czynników całego życia politycznego i ekonomicznego i nie da się powiększyć po za wskazane granice.

„Niezbity tego dowód mamy we Włoszech, które utworzyły dla swej armii takie wielkie ramy, iż ich własnemi siłami nie zdołają wypełnić i to właśnie jest główną przyczyną wielu przesileń ministeryalnych i chwiejności stosunków politycznych. Wprawdzie Włochy cierpią na zbyt wielką liczbę władz i instytucyj wszelkiego rodzaju, których zmniejszenie lub usunięcie przyczyniłoby się wielce do poprawienia stanu finansowego; nawet w wydatkach na armię możnaby bez uszczerbku jej siły zrobić znaczne oszczędności. Atoli dopóki we Włoszech nie znajdzie się ktoś z dostatecznie silną wolą, który zdoła interesa zaściankowe niektórych miast podporządkować wspólnym interesom włoskim, dopóty nie udadzą się żadne wysiłki w celu poprawy stanu finansowego i utrzymania znaczniejszej siły zbrojnej.“

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wadowice, 8 maja.

Dzień 7 maja br. zaznaczył się chlubnie w dziejach naszego miasta, położonego na kresach kraju. Uroczystość poświęcenia sztandaru dzielnego Sokoła wadowickiego, który mówiąc nawiasem, liczy już dziś z górą 120 członków i na pierwszem miejscu staje zawsze we wszystkich narodowych i patryotycznych obchodach, poruszyła całe miasto nasze, które też w dniu wczorajszym prawdziwie świąteczne przybrało szaty. Podczas solennego nabożeństwa wszystkie sklepy chrześcijańskie w rynku były pozamykane. Kościół katedralny o godzinie 10 z rana zapełnił się obywatelstwem, młodzieżą i ludem wiejskim. Dwudziestu kilku Sokołów w barwnych mundurach stanęło w ordynku przed głównym ołtarzem wraz z deputacyami Sokołów lwowskiego i krakowskiego. Za nimi ustawiły się dwa plutony miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Podczas mszy św. mięszany chór sokolski pod kierownictwem druha Gluzińskiego odśpiewał bardzo udatnie kilka utworów kościelnych. Po nabożeństwie u stóp głównego ołtarza złożono rozwinięty sztandar, poczem proboszcz ks. Zając, uczestnik powstania z roku 1863, wygłosił wzniosłe, patryotyczne kazanie. Czcigodny kaznodzieja podniósł znaczenie polskich towarzystw sokolich, na których przyszłość narodu spoczywa, wykazywał, że te towarzystwa z krwi i kości narodu powstały, wezwał Sokołów, by jak oka w głowie strzegli świętego sztandaru, by go zawsze dzierżyli wysoko i w coraz silniejszych zastępach skupiali się w koło niego, wyraził w końcu życzenie, by nowy sztandar mógł powieść kiedyś naród do zwycięstwa.

Gorące słowa czcigodnego kapłana głębokie sprawiły wrażenie.

Po właściwej ceremonii poświęcenia sztandaru, której dokonał ks. Zając, nastąpiło uroczyste wbijanie gwoździ w następującym porządku: Najpierw wbijały je cztery pary rodziców chrzestnych sztandaru, mianowicie: w pierwszej parze starosta dr. Dunajewski z żoną marszałka powiatowego p. Hallerową, w drugiej marszałek powiatowy Haller z starościną Dunajewską, w trzeciej prezes Sokoła Wilczyński z burmistrzową Iwańską, w czwartej burmistrz dr. Iwański z żoną prezesa p. Wilczyńską. Następnie przedstawiciele Rady powiatowej br. Ferdynand Baum i Aleksander Gostkowski, przedstawiciele Rady miejskiej asesorowie Szymon Korn i Franciszek Zębaty, w końcu delegat Sokoła lwowskiego druh Ernest Adam, delegat Sokoła krakowskiego druh Antoni Piotrowski.

Z kościoła ruszył cały pochód z sztandarem, z ogniową strażą ochotniczą i muzyką na czele do sali Sokoła.

Przed gmachem wzniesiono wspaniałą bramę tryumfalną. Gmach cały jak i sala były udekorowane festonami, choiną, godłami narodowymi.

Gdy się już wszyscy zgromadzili w sali muzyka zaintonowała hymn Sokołów, poczem Marszałkowa powiatu p. Hallerowa w imieniu komitetu pań oddała uroczyście sztandar w ręce prezesa życząc, by na chwałę i służbę Ojczyźnie gromadziły się pod nim coraz większe zastępy Sokołów. W serdecznych słowach prezes Sokoła wadowickiego Wilczyński podziękował Polkom za wspaniały dar ofiarowany, złożył solenne zapewnienie, że sztandar Wadowickich Sokołów będzie zawsze wysoko i godnie dzierżony, i oddał sztandar w ręce chorążego druha Kołomockiego. Trzykrotne gromkie „Czołem“ zagrzmiało z piersi Sokołów w podziękowanie paniom.

Sokole bratnie pozdrowienie od Macierzy Sokoła lwowskiego zaniósł Sokołowi Wadowickiemu delegat druh Ernest Adam życząc, by nowy sztandar część i chwałę przyniósł Ojczyźnie. Delegat krakowskiego Sokoła druh Antoni Piotrowski życzył sztandarowi wadowickiemu, żeby nie zawsze był taki świeży i nowy, lecz by jak narychlej poszarpany w strzępy jako relikwia złożony został w katedralnym kościele św. Jana w Warszawie. Powyższe przemówienia przyjmowano z nieopisanym zapałem wśród serdecznych okrzyków, oklasków i patryotycznych dźwięków muzyki.

Podobnie witano odczytany przez dyrektora Sokoła dra Gedla list, od Sokoła lwowskiego i telegramy nadesłane od Sokołów: osobny ze Lwowa z podpisem prezesa dra Krówczyńskiego, z Przemyśla, Stryja, Złoczowa, Jarosławia. Sanoka, Tarnowa, Andrychowa, Nowego Sącza, Podgórza, Cieszyna. Szczególnie serdeczny zapał wywołały następnie telegramy od dwóch Sokołów poznańskich: Szamotulskiego i Pleszewskiego, — jak również wierszowany telegram z Łańcuta:

„*Niech przy nowym znaku*
O srebrzystym ptaku
I Królowej Pani
Sokół krzepko stanie.“

Za Sokół łańcucki dr Szponar i Zakliński.

Rozwinięto nowy sztandar i oczom zgromadzonych okazał się na tle amarantowym przepiękny, srebrem bogato haftowany Sokół zrywający się do lotu a nad nim hasło: „*Ramię do ramienia*“. Z drugiej strony umieszczono herb miasta Wadowic. Na drzewcu osadzony jest Sokół lany ze srebra, a na szarfach widnieje napis „*Sokołowi Wadowickiemu — Panie miasta i okolicy.*“

Sztandar ten istne cacko w swoim rodzaju przynosi zaszczyt komitetowi pań, który godnie myśl piękną urzeczywistnił, a w którem z szczerem zadowoleniem i uznaniem widzimy małżonki marszałka powiatowego, starosty i burmistrza. Rodzice chrzestni i delegaci wpisali swe nazwiska do Sokolej księgi pamiątkowej.

Prezes Sokoła Wilczyński jeszcze raz w serdecznych słowach podziękował paniom za sztandar, publiczności i delegatom za przybycie na ten święto Sokole, poczem udali się zgromadzeni do sali miejskiej Czytelni na wspólne śniadanie, w którem wzięło udział około 80 osób. Wnet otworzyły się serca Sokole i posypały się serdeczne toasty na cześć obecnych na uczcie starosty Dunajewskiego, marszałka Hallera, proboszcza ks. Zająca, burmistrza Iwańskiego, dalej na cześć Sokoła lwowskiego, Sokoła wadowickiego, na cześć ogniowej straży ochotniczej i mnóstwo innych. Wśród miłej pogadanki, której szczególnym przedmiotem był niedaleki jubileuszowy Zjazd Sokołów we Lwowie upłynęło kilka godzin.

Na wezwanie burmistrza dra Iwańskiego o godzinie 3 popołudniu w sali Rady miejskiej zgromadziło się kilkudziesięciu Sokołów w celu zawiązania miejscowego Koła Towarzystwa szkoły ludowej. Po zagajeniu zgromadzenia zabrał głos delegat Ernest Adam, zaznaczył pokrótce cele i dążności towarzystwa, podniósł jego doniosłość i wezwał do jak najliczniejszego zapisywania się i propagandy.

Zapisało się odrazu pięćdziesiąt członków i wybrano zarząd Koła wadowickiego, w którego skład weszli pp.: burmistrz dr. Jan Iwański jako przewodniczący, prezes Sokoła Antoni Wilczyński jako skarbnik i profesor gimnazyum Michał Frąckiewicz jako sekretarz.

Na zakończenie sokolego święta odbył się wieczorem w sali „Sokoła“ bal, który niestety — wskutek rażącej nieobecności wyższych zwłaszcza sfer urzędniczych i sądowych — nie wypadł liczebnie tak świetnie, jak się tego należało i można było spodziewać. Nie wpłynęło to jednak na ochotę. Z prawdziwie sokolą werwą prowadził tańce druh dr. Homme. Porządki tańców — robione we Lwowie — przedstawiały w miniaturze sztandar Sokoła wadowickiego. Świtało już na dobre, gdy ostatnie dźwięki przebrzmiały w sali. Z muzyką na czele druhowie wadowiccy odprowadzili odjeżdżających delegatów jeszcze do Kalwaryi i pożegnali się z żalem i z słowami na ustach: „*Do widzenia we Lwowie*“.

Na Zjazd jubileuszowy stanie z Wadowic około pięćdziesięciu Sokołów. Czołem!

Zaburzenia w Łodzi.

Warsz. Dniewnik donosi w urzędowem sprawozdaniu:

„W Łodzi i powiecie łódzkim w ciągu kilku dni przed 1 maja były rozszerzane przez jakichś niegodziwców proklamacye drukowane, w których wzywano robotników do święcenia dnia tego, 1 maja, żądania zwiększenia płacy roboczej, skrócenia dnia roboczego i t. d. Wezwania te, rozrzucone potajemnie po fabrykach, i nalepiane na ścianach i parkanach, jakkolwiek były niszczone przez policyę, a nawet przez niektórych robotników, wywarły jednak swój wpływ szkodliwy. Rzecz jasna, że przedsięwzięto środki w celu uprzedzenia i zniszczenia w zarodku oczekiwanych nieporządków. Dzień 1 maja przeszedł w zupełnym spokoju.

Jednakże w dniu 2 maja nastąpiły bezrobocia w wielu fabrykach, a mianowicie: 2 maja w 8 fabrykach, 3 maja w 3 fabrykach, 4 maja w 12 fabrykach. Pierwszego dnia największa ilość robotników zawiesiła roboty w fabryce Stillera i Bielszowskiego, 350 robotników, z których powróciło do pracy w dniu następnym stu, oraz w fabryce Heldnera, w której z 200 robotników nie przystąpiło do pracy 150. 3 maj w fabryce Dobranickiego 200 robotników z ogólnej ilości 250 pracujących w tej fabryce zgromadziło się na dziedzińcu i głośno domagać się zaczęło powiększenia płacy; w starszego strażnika rzucono nawet z tłumu dwa kawałki cegły. Przybyły bezzwłocznie na miejsce komisarz policyi, aresztował 4 głównych inicyatorów nieporządku i roboty w fabryce wstrzymane nie zostały. W tymże dniu w fabryce Silbersteina z 700 robotników 300 po obiedzie pracować nie chciało, pobudzając do tegoż i innych, tak że w fabryce pracowało tylko 200. Tłum rozpędzony został przez patrol, który 3 podżegaczy aresztował. 4 maja największa ilość robotników strejkujących była w fabryce Scheiblera około 2200 osób, Heintzla około 1400 i Geyera przeszło 1000 osób. W czasie bezrobocia tego zarówno przed, jak i popołudniu nie było żadnego sprzeciwiania się, ani nie okazano żadnej przemocy.

Według telegramów, otrzymanych przez naczelnika kraju od najwybitniejszych fabrykantów, 5 maja, robotników, którzy zawiesili zajęcia w różnych fabykach, liczono **około 30.000 osób.** Robotnicy ci poczęli zmuszać do bezrobocia innych robotników, a poczynając od godziny 4 powstawały nawet bójki pomiędzy niepracującymi a życzącymi sobie pracować.

5 maja wieczorem od gubernatora piotrkowskiego, przybyłego do m. Łodzi, otrzymano depeszę, iż około 30.000 strejkujących robotników wałęsa się po ulicach i gromadzi się tłumnie na rogach ulic, głosząc o małych zarobkach i protestując przeciw zbytniej długości dnia roboczego. Gubernator zwrócił się do buntowników z ostrem napomnieniem, zamierzając w razie bezskuteczności napomnienia, przedsięwziąć środki stanowcze.

O godzinie 8 wieczór tegoż dnia generał Nikitin na żądanie policmajstra wysłał 2 roty patrolu i 1 batalion z powodu zgromadzenia się 3000 robtników w jednym tłumie.

Wczoraj 6 maja o godz. 4 min. 30 popołudniu otrzymano telegram od gubernatora o tem, iż napomnienia nie skutkowały i że wobec ogólnego bezrobocia w fabrykach miejskich i zgromadzania się robotników wezwane zostały wojska. Oddzielne gromady powodują nieporządki, były wypadki rozbicia karczem i rabowania majątku żydów, których przytem biją. Za zbliżeniem oddzielnych części wojsk tłumy się rozchodzą. Zatrzymano kilkadziesiąt osób winnych rozpoczynania nieporządków i osób podejrzanych. — W czasie odstawiania aresztowanych do koszar tłum starał się ich odbić, wskutek czego wojsko strzelało. Rannych w tłumie jest trzech — Jeden podoficer raniony został lekko w głowę kamieniem.

Z rozkazu gubernator naczelnik garnizonu, pułkownik Boltin, przedsięwziął energiczne środki w celu przywrócenia porządku, a ponieważ wobec rozrzucenia miasta na przestrzeni 19 wiorst kwadratowych 13 rot nie wystarcza, przeto wysłano potrzebną ilość kawaleryi.

Według ostatnich wiadomości, wczoraj o godz. 8 wieczór w mieście zapanował spokój.“

Tyle *Warsz. Dniewnik*. Z naszej strony dodać winniśmy, iż otrzymaliśmy w ciągu dnia wczorajszego wiadomości prywatne, które w opłakanym stanie przedstawiają położenie w Łodzi. Być może pozorny spokój zapanował w mieście, gdyż bardzo wielu robotników wyaresztowano, ale w mieście panuje w istocie wielki niepokój i zamieszanie. Jeden z korespondentów w liście, datowanym 7 maja, donosi nam, iż: „wszystkie prawie fabryki stoją i w mieście kompletny stan oblężenia; zakazano zgromadzać się po kilku na ulicach; szynki wszystkie kazano pozamykać. — Bezrobocia dały także powód do rozruchów o charakterze antisemickim. Co walki było pomiędzy narodem, to okropność; ciężko spojrzeć na ulice. Pozabijanych wiele, rannych jeszcze więcej. Aresztowanych liczą niemal na tysiące, tak że niema ich gdzie pomieścić.

„Szynki żydowskie porozbijano i rabowano. W polskich domach wystawiano obrazy w oknach, aby uniknąć rabunku. Żołnierze strzelali do tłumu; ze strony żołnierzy także kilku zabito kamteniami“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 maja.

W sobotę rozpoczęły się w Wiedniu wspólne konferencye ministeryalne. Udział w nich biorą ministrowie Kalnoky, Bauer, Kallay, Taaffe, Steinbach, Falkenhayn, Szapary, Wekerle i Schoegenyi, admirał Sterneck i referenci wspólnego ministerstwa. Przedmiotem obrad jest ułożenie wspólnego budżetu. O wysokości kredytów, jakich na rok przyszły zażąda minister wojny, wiadomo dotychczas tylko tyle, że p. Bauer ponowi żądanie, jakie czynił w zeszłym roku, a więc znacznego podwyższenia wydatków na cele wojskowe. Jednakowoż powody, które w roku zeszłym przemawiały za zredukowaniem tych kredytów na rok bieżący, nie ustąpiły wcale i dlatego spodziewać się należy, że ministrowie obu połów monarchii równie silnie i równie skutecznie oponować będą przeciw podniesieniu wydatków na wojsko.

Na konferencyi przewodniczących klubów austryackiej Izby poselskiej oświadczył prezydent Izby dr. Smolka, że oprócz kilku drobnych przedłożeń rządowych, ma zamiar po przedłożeniach w sprawie wiedeńskich budowli postawić na porządek dzienny projekt ustawy o przemyśle budowlanym, projekt ustawy przeciw fałszowaniu żywności i nowelę do ustawy o kasach gwareckich. Na żądanie Młodoczechów dr. Smolka zgodził się nadto, aby na porządek dzienny w tej sesyi zamieścić także sprawę usunięcia p. Spincica z zajmowanej przez niego posady. Hr. Taaffe zapowiedział, że już w bieżącym miesiącu minister skarbu przedłoży Izbie projekty, odnoszące się do zmiany waluty. Rząd mniema, że gdyby Izba przystąpiła natychmiast do obrad nad temi przedłożeniami, mogłaby je załatwić w ciągu sześciu tygodni i dlatego byłby skłonnym obecną sesyę Rady państwa przedłużyć do połowy lipca. Delegacye wspólne zebrałyby się wtedy we wrześniu, a Rada państwa rozpoczęłaby sesyę jesienną już w październiku. W ciągu października i listopada oraz w pierwszej połowie grudnia, Rada państwa załatwiłaby budżet, a sejmy krajowe obradowałyby od połowy grudnia do początku marca. Z kolei minister skarbu oświadczył gotowość udzielenia klubom parlamentarnym wyjaśnień co do projektu zmiany waluty, i w tej mierze proponował, jak doniosły już telegramy, zwołanie konferencyi mężów zaufania wszystkich klubów. Pod względem merytorycznym minister nie dał żadnych wyjaśnień. Myśl odroczenia sprawy regulacyi waluty do jesieni, którą poruszył p. Jaworski, nie znalazła poparcia w konferencyi, lecz przeciwnie powszechnie oświadczono się za natychmiastowem załatwieniem przedłożeń rządowych. Przedłożenia te już są wypracowane i oddane do druku i mają być 12 lub 13 b. m. wniesione w Izbie poselskiej.

Z Warszawy.

Berlińskie czasopismo socyalistyczne *Vorwärts* zamieszcza korespondencyę z Warszawy, w której przedstawionym jest przebieg obchodu święta robotniczego w dniu 1 maja w sposób następujący:

„Odbyły się trzy zebrania pod gołem niebem w Wilanowie, Bielanach i Woli. Na zebraniu w Wilanowie było około 400 mężczyzn i kobiet. O 5 godzinie po południu udał się tłum z Wilanowa w zwartych szeregach do Warszawy; tu przeszedłszy kilka ulic rozprószony został przez policyę a przeszło 40 osób aresztowano. O przebiegu święta robotniczego w Woli, na Bielanach i prowincyi dotychczas nie mamy żadnych wiadomości.“

Oprócz tego donosi korespondent warszawski, że w Warszawie, Łodzi i Żyrardowie rozrzucono proklamacyę socyalistyczną, żądającą ośmiogodzinnego dnia roboczego, podwyższenia zarobku, politycznej swobody, wolności słowa i zebrań, polskich szkół oraz polskich sądów.

Gazeta robotnicza potwierdza te wiadomości, które wydają się z pozoru cokolwiek przesadzone, tak iż nie znalazły wiary u *Dziennika Poznańskiego*. Pismo to wyraża powątpiewanie, iżby pod rządem rosyjskim w przytoczonych warunkach mogły się odbyć zgromadzenia socyalistyczne i uroczysty pochód przez miasto. Jednakże prywatne doniesienia potwierdzają prawdziwość tych doniesień, a świeże wiadomości o zaburzeniach w Łodzi zgadzają się z tem, co pisze *Vorwärts* o rozrzuceniu proklamacyj socyalistycznych w Łodzi.

Z Niemiec. Uwagi o sytuacyi.

Niemieckie dzienniki zajęte są roztrząsaniem pytania, czy stan finansowy Niemiec może podołać nowym wydatkom, jakie okażą się niezbędnemi, jeżeli zamiary rządu niemieckiego o znacznem powiększeniu sił zbrojnych zostaną urzeczywistnione. Wprawdzie twierdzą one, że Niemcy mogą jeszcze podołać, ale chociaż mają prawo żądać od swoich sprzymierzeńców, aby i oni nie skąpili w wysiłkach, mimo to przyznają, że Włochy doszły już do granic możności, a Austro-Węgry są bliskie tej granicy. Dla tego sądzą że w tych obu państwach należy pracować raczej nad skonsolidowaniem tego, co już zrobiono, niż silić się bezskutecznie na powiększenie armii, bo zachodzi uzasadniona obawa, że przymierze potrójne może się zużyć już w czasie pokoju, a w chwili stanowczej zupełnie zawiedzie.

Rozpatrując się w sytuacyi obecnej i biorąc w rachubę przyrost ludności, aby obliczyć, czy i w jakim stopniu uzasadnionem jest żądanie powiększenia liczby żołnierzy pod bronią, przychodzą do przekonania, że Francya z powodu coraz mniejszego procentu przyrostu ludności staje się z roku na rok mniej groźną, że i w Niemczech stan rzecy nie jest pomyślny, przeciwnie w Rosyi z roku na rok warunki stają się coraz korzystniejsze i dla Niemiec groźniejsze.

W Niemczech wzrasta wprawdzie ludność miejska przez napływ ludności wiejskiej, ale ta marnieje na szkodę zdolności fizycznej i przydatności wojskowej, ale ludność wiejska, która dostarcza najwięcej i najlepszego materyału dla wojska, zmniejsza się znacznie bądź przez przesiedlanie się do miast, bądź przez wychodźtwo po za granice.

Te spostrzeżenia doprowadzają do wniosków, które przezornych Niemców zaczynają przejmować trwogą o przyszłość.

Z Paryża.

Telegramy paryskie donoszą, iż w piątek po południu do gmachu ministerstwa sprawiedliwości na placu Vendôme przybył jakiś człowiek w bluzie robotniczej i zażądał, aby go dopuszczono do ministra sprawiedliwości. Gdy mu odmówiono, wyjął rewolwer i strzelił do woźnego, którego mocno ranił. Natychmiast go aresztowano. Jest to indywiduum znane już policyi. Kilkakrotnie bowiem osobistość ta zjawiała się w ministerstwie sprawiedliwości, chcąc otrzymać posłuchanie u ministra. Aresztowany zeznał, iż chciał zwrócić na siebie uwagę, aby mógł przedstawić swą sprawę ministrowi sprawiedliwości. Jaka to sprawa, dzienniki tego nie donoszą.

Anarchiści francuscy, aresztowani ostatniemi czasy, częścią zostali już wypuszczeni na wolność, częścią zaś ścigani będą sądownie. Dotychczas jednak nie zdecydowano, czy wszyscy mają być zaliczeni do jednego wielkiego procesu, czy też ma być kilka osobnych procesów. Dzienniki zapewniają, że w każdym razie proces, czy procesy anarchistyczne, wyjaśnią wiele nieznanych dotychczas szczegółów, dotyczących organizacyi partyi anarchistycznej we Francyi.

Kronika.

Kraków, 9 maja.

W „Zgodzie“ odbył się w sobotę uroczysty wieczorek dla uczczenia rocznicy uchwalenia konstytucyi 3 maja. Słowo wstępne, w formie i treści bardzo stosownej i podnoszącej umysły słuchaczy, wypowiedział p. Stanisław Kozłowski i zdobył powszechne grzmiące oklaski. Część koncertowa z udziałem członków „Lutni“ oraz panien Flach, p. Zbosia i art. dram. p. Jejdego mogła zadowolnić wybredne nawet wymagania, — słowem uczestnicy w wykonaniu pięknego programu odnieśli zupełny sukces i na szczerą wdzięczność zasłużyli.

Ku uczczeniu pamięci Jana Deklerta, przedstawiciela i obrońcy mieszczaństwa polskiego, odbył się wczoraj w lokalu Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ uroczysty wieczór przy licznym udziale członków Tow. wraz z rodzinami. Odczyt bardzo piękny o życiu i działaniu Jana Dekierta, pierwszego polskiego mieszczanina, wygłosił z zapałem członek Tow. p. Swierczewski.

Gorąco oklaskiwano deklamacye, wygłoszone przez członków „Gwiazdy“ mianowicie: „Na ruinach“ Grudzińskiego, „Garść pszenna“ Kaushara i „Redutę Ordona“ Mickiewicza. Pięknej całości dopełniły produkcye na fortepianie i wokalne. Szczególniej podobała się pieśń Stefana Buszczyńskiego „Polska nigdy nie zaginie“.

W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie (ulica Poselska l. 19) odbędzie się w środę 11 b. m. o godz. 8 wieczorem odczyt p. Ernesta Adama „O konstytucyi 3 maja“. Wstęp bezpłatny. Członkom przysługuje również prawo wprowadzenia gości.

Arcyks. Rainer wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał z Galicyi do Wiednia.

P. Stanisławowi Rehmanowi, zasłużonemu prezesowi krakowskiej „Zgody“, wczoraj, jako w dniu imienin, członkowie tego Stowarzyszenia wręczyli ozdobnie oprawną, opatrzoną podpisami księgę pamiątkową, z wyrażeniem życzeń.

† **Ksiądz Władysław Józefczyk**, kanonik katedralny krakowski, radca i kanclerz książęco-biskupiego konsystorza, urodzony w 1848 roku, zmarł nagle w Krakowie w nocy z soboty na niedzielę. Zmarły, syn nieżyjącego już Andrzeja Józefczyka, dyrektora seminaryum nauczycielskiego i zasłużonego krajowi patryoty, dzięki okazanym zdolnościom, w młodym stosunkowo wieku zajmował jedno z bardzo ważnych stanowisk w hierarchii duchownej dyecezyi. Zaszczycany życzliwością księcia biskupa, do ostatnich czasów pełnił obowiązki referenta konsystorza. Książę kardynał Dunajewski wczoraj po odprawieniu nabożeństwa w katedrze na Wawelu, polecił modłom dyecezyan duszę ś. p. Józefczyka.

Wyprowadzenie zwłok z domu l. 7 przy ulicy Kanoniczej do katedry odbędzie się we wtorek o 9 rano, poczem po odprawionem nabożeństwie nastąpi odprowadzenie na cmentarz.

Zmarli. W Częstochowie zmarł ks. Waleryan Ruszkowski, należący do Zgromadzenia OO. Paulinów. Zmarły był jednym z najgorliwszych kapłanów i niezmordowanym spowiednikiem licznych tłumów, przybywających corocznie na Jasną Górę. Był on nadto jednym z czterech spowiedników apostolskich.

W Złoczowie zmarła Teodozya z Niedźwieckich Cholewina, siostra ś. p. Juliusza Niedźwieckiego, niegdyś współpracownika *Gazety Narodowej*, autora poczytnej powieści „Szkielety Holbeina“, znana z gorącego patryotyzmu, którego w r. 1863, przewożąc powstańców i zajmując się ówczesną organizacyą, złożyła dowody.

Nikodem Biernacki, artysta skrzypek, niegdyś nadworny skrzypek króla szwedzkiego, zmarł w dniu 6 bm. w Sanoku, w 67 roku życia.

Śluby. W sobotę pobłogosławiony został w kościele św. Piotra związek małżeński p. dra Stanisława Brauna z panną Olgą Górską, córką ś. p. Emilii z Newlin Mazarakich i Juliana Górskich. Liczny orszak weselny, złożony z krewnych i przyjaciół nowożeńców, był wymownym dowodem poważania i sympatyi, jaką dr. Braun, młody a zaszczytnie znany lekarz posiada w mieście naszem.

W kościele św. Barbary zawarty został w sobotę ślub p. Karola Janeskiego, budwniczego z panną Wincencyą Chillówną, córką kupca i obywatela m. Krakowa.

Zapomoga. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły Radzie szkolnej miejscowej w Rącznej, w pow. krakowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Zakończenie rozdawnictwa bezpłatnych obiadów ubogiej dziatwie odbyło się wczoraj w Krakowie we wszystkich pięciu kuchniach bardzo uroczyście. Członkowie komitetu wraz z paniami opiekunkami otrzymali za swe trudy sowitą nagrodę: łzy wdzięczności tych dzieci i gorące „Bóg zapłać“ ze strony rodziców, którzy licznie na tę uroczystość się zgromadzili. Do wczoraj korzystało z tego dobrodziejstwa przeszło 600 dzieci.

Mamy nadzieję, że ziszczą się wypowiedziane przez członków komitetu słowa „Do widzenia na przyszłą zimę“ i kilkaset tych dzieci będzie mogło nadal korzystać z dobrodziejstwa, które nietylko pod względem fizycznym błogie przynosi korzyści, lecz także dopomaga dzieciom do rozwijania się racyonalnie pod względem religijno-moralnym.

Walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego odbyło się wczoraj w sali strzeleckiej. Prezes dr. Jan Hajdukiewicz w słowach szczerego żalu uczcił pamięć długoletniego członka Towarzystwa ś. p. Antoniego Szczepańskiego, poczem w myśl statutu przystąpiono do wyboru 5 członków wydziału. Wybrani zostali pp.: Wandalin Beringer, radca miejski Jan Kwiatkowski, adwokat dr. Serafin Chmurski, Wilhelm Fenz i Konstanty Wilczyński. Po ukończonych wyborach podał prezes do wiadomości zgromadzonych postęp w robotach budowy domu dla ogrodnika, dwóch cieplarni i nowego urządzenia strzelnicy. Ostatnia przerobioną zostanie według wskazówek kapitana inżynieryi p. Grzywińskiego. Koszta budowy domu dla ogrodnika i 2 oranżeryi nie przeniosą kwoty 12.000 złr. Budowę prowadzić będzie z doborowego materyału budowniczy p. Jacek Matusiński. W końcu przyjęto nowych członków pp.: Stefana Zakrzyńskiego, adwokata dra Stefana Grudzińskiego, Wiktora Suskiego i Kazimierza Masłowskiego.

Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej, zwołane na 8 bm., nie odbyło się z powodu braku wymaganej do kompletu liczby obecnych członków. Następne walne zgromadzenie bez względu na liczbę obecnych, odbędzie się we wtorek 10 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika w *Collegium novum*.

Drugi wieczór p. Wł. Barącza zgromadził wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego podobnie jak i pierwszy bardzo liczny zastęp publiczności. Okoliczność ta dowodzi, że oryginalny i godny poznania rodzaj zabawy, dostarczanej przez p. Barącza, znalazł w Krakowie zwolenników, i że nawet w obecnej, niesprzyjającej już wszelkim widowiskom i koncertom porze nietrudno znaleźć chętnych słuchaczy, jeżeli tylko popisujący się trafi w gust publiczności. Wczorajsza produkcya p. Barącza przyniosła program odmienny nieco od znanego nam z poprzedzającego wieczoru, niemniej wszelako zajmujący. Nie szukać w tem oczywiście ani wyższych aspiracyj, ani artyzmu, w zakres szlachetnie pojmowanej sztuki dramatycznej wkraczającego; ale śmiało rzec można, że w tym nierozległym, ale wielce oryginalnym rodzaju nie ma p. Barącz współzawodnika. Nie wchodząc w szczegóły programu, nadmienimy tylko, że na treść tegoż, podobnie jak i pierwszego wieczoru, złożyła się deklamacya, śpiew, gra na fortepianie i mimika. Z rzeczy znanych powtórzył artysta improwizacye muzyczne i naśladowanie manier śpiewaków, z nowych zaś zaprodukował w sposób humorystyczny śpiewy hiszpańskie, profesora hajdelberskiego i waryacye na temat melodyi „Wlazł kotek“. Szczerze i prawdziwie humorystycznym wstępem była deklamacya z „Mazepy“ Słowackiego, wygłoszona na

początku. Jako przykład, jaką deklamacya klasycznego utworu być nie powinna, jako parodya humorystyczna tragedyi, był to jeden z lepszych ustępów programu. Publiczność wszystkie produkcye, nie wyjmując nawet pierwszej, hojnie nagradzała oklaskami.

W parku dra Jordana przybyło kilka biustów marmurowych, przedstawiających znakomite postacie naszej dziejowej przeszłości, sprawionych kosztem założyciela. Wczoraj, jako w dniu niedzielnym, młodzież rękodzielnicza odbywała zabawy i ćwiczenia pod okiem instruktorów i przewodników. Z uczuciem radości i zrozumieniem doniosłego pożytku tych ćwiczeń i zabaw zwiedza każdy myślący człowiek park Jordana, a niezawodnie instytucya ta i rozumna a wytrwała w niej praca, staną się kiedyś chlubą Krakowa nietylko wobec rodaków, lecz i obcych.

Z teatru. Jutro we wtorek przedstawioną będzie znakomita komedya Józefa Blizińskiego p. t. „Rozbitki“, w której główne role wykonają panie: Wojnowska, Wolska, Kałużyńska, Trapszówna, oraz pp. Żelazowski, Ruszkowski, Siemaszko, Śliwicki, Antoniewski, Feliksiewicz i inni.

Odczyt o Polakach w Brazylii będzie miał we środę dnia 11 bm. na dochód Tow. „Szkoły ludowej“ i wydawnictwa *Przeglądu emigracyjnego* p. Antoni Hempel, znany podróżnik po Brazylii. Treść odczytu jest następująca: 1) Nadzieje pokładane w Brazylii. 2) Wyjście z kraju. 3) Przejazd parowcami. 4) Rio Janeiro. 5) Polacy na plantacyach kawy. 6) Polacy w miastach. 7) Polacy na własnych koloniach. 8) Pogląd na przyszłość, jaka czeka Polaków w Brazylii. Odczyt odbędzie się w sali Rady miejskiej, początek o godzinie 6 wieczorem. Bilety sprzedaje księgarnia A. Krzyżanowskiego, Rynek linia A—B. Krzesło 1 złr., wstęp na salę 50 ct., galerya 20 ct.

Na rogatce Czarnowiejskiej wczoraj popołudniu strażnicy akcyzowi przytrzymali kobietę, usiłującą przemycić do miasta nieznaczną ilość araku. Odebrano jej ową kontrabandę, a w kancelaryi, jak się to zazwyczaj odbywa, dyżurny urzędnik starał się sprawdzić tożsamość nazwiska owej kobiety. Tymczasem krewni jej, czy sąsiedzi, a może tylko znajomi, napadli w przeważającej liczbie na strażników akcyzowych miejskich i wszystkich czynnie znieważyli. Napaść ta miała być tak gwałtowną, iż strażnicy oraz urzędnik nie zdołali się wcale bronić. Zajście będzie przedmiotem śledztwa i rozprawy sądowej, winni bowiem znani są z nazwisk i zastali już aresztowani.

Wychodźtwo. Wczoraj przyaresztowano na tutejszym dworcu 2 wychodźców do Ameryki z powiatu ropczyckiego za legitymowanie się cudzemi paszportami. Z powiatu grybowskiego zatrzymano również 2 wychodźców, oraz pewnego zastępcę wójta za przeprowadzenie tych ludzi i oszustwo.

Komitet budowy pomnika Fredry we Lwowie uprasza uprzejmie pp. delegatów we Lwowie i na prowincyi, mających listy składkowe, aby zebrane na rzecz pomnika pieniądze raczyli odesłać do kasy komitetu na ręce prezesa p. A. Wilczyńskiego najdalej do 1 czerwca br., lub przynajmniej donieśli, jaką kwotę dotychczas na listę złożono. Również odzywa się komitet z prośbą do tych wszystkich rodaków, którzy pragną przyczynić się do uczczenia naszego wielkiego komedyopisarza, aby przeznaczone na ten cel datki zechcieli złożyć również w ciągu tego czasu.

Dnia 1 czerwca bowiem upływa termin konkursu na szkice, poczem nastąpi bezzwłocznie osądzenie projektów przez komisyę konkursową i oddanie roboty temu artyście, którego projekt sąd konkursowy uzna za najlepszy. Nim więc komitet do tej najważniejszej części swego działania przystąpi, musi koniecznie wiedzieć, jakiemi mniej więcej rozporządzać może fundnszami.

I. zjazd koleżeński byłych uczniów i uczenic zakładu Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu odbył się w sobotę we Lwowie. Rano o godz. 10 wysłuchali byli uczniowie uroczystej mszy św. w kościele OO. Karmelitów, poczem odbyło się wspólne posiedzenie w lokalu kasyna miejskiego. Zebranie zagaił były dyrektor zakładu p. Juliusz Starkel. Następnie zdawał sprawę o losach byłych wychowanków zakładu p. Jerzy Tyrowicz, a dalej przewodniczący p. Juliusz Starkel o stanie fundacyi i obowiązkach, jakie na niej ciężą wobec wychowanków. Uchwalono po 10 latach urządzić zjazd ponowny, a podczas wycieczki wspólnie się odfotografować. Zakończył obecny dyrektor p. Włodek zaproszeniem uczestników do Drohowyża.

Reprezentacya gminy m. Wadowice uchwaliła na posiedzeniu, odbytem w dniu 7 b. m., z funduszów miejskich kwotę 40 złr. na rzecz „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ w celu zakładania, utrzymywania i wspierania szkół średnich, fachowych i ludowych, tudzież ochronek z polskim językiem wykładowym w obrębie Księstwa Cieszyńskiego.

Z Brodów donoszą: „W Poczajowie odbywają się na bardzo wielką skalę przygotowania do uroczystości z powodu 900 letniego jubileuszu zaprowadzenia pierwszych biskupstw prawosławnych na Wołyniu. Spodziewają się bardzo licznego zjazdu, dla wielu dygnitarzy duchownych i świeckich zamówiono już pomieszkania. Chór będzie wzmocniony najlepszemi siłami i dyakonami z Chełmu i Kijowa. Przy powitaniu pątników zagranicznych, jakoteż przy uroczystości przyjęcia prawosławia przez Czechów będą wygłoszone mowy polityczne, przeciw komu skierowane, nie potrzeba dodawać. Do Galicyan przemówi przed wejściem do cerkwi jako pierwszy archirej Popiel (niegdyś gr. kat. katecheta gimnazyalny we Lwowie i w Tarnopolu). Z wysokich figur rządowych przemawiać będzie Szabler, zastępca Pobiedonoscewa. Z dawnych unickich księży galicyjskich przybędzie do Poczajowa wskutek urzędowego nakazu kilka wybitniejszych osobistości z Chełma i Warszawy. Jak wiadomo, będzie ks. metropolita Sembratowicz w tym samym czasie objeżdżać pograniczny dekanat chołojowski.

Z Warszawy. Onegdaj o godz. $4\frac{1}{2}$ po południu grono zaproszonych osób udało się do Wilanowa dla uczestniczenia w otwarciu świeżo ukończonej kolei konnej. Pod Wilanowem przy figurze św. Jana wszystkie wagony, odpowiednio ozdobione, zatrzymały się, zaproszeni otoczyli przygotowany plac i ks. Z. Chełmicki dopełnił poświęcenia toru. Skonstatowano wzorowe wykończenie linii, wygodę, jaką zapewnia komunikacya w wagonach nowego typu, i doniosłe znaczenie dla miasta i okolicy otwarcia tej nowej arteryi ruchu. Inżynier Huss i p. W. Magnus byli przedmiotem ogólnych podziękowań za podjętą inicyatywę i pracowite doprowadzenie dobrej myśli do skutku.

Poszukiwanie spadkobiercy. Jest szczęśliwiec, mogący otrzymać przeszło pół miliona franków, którego jednak pomimo usilnych poszukiwań, trwających już pół roku, dotychczas nie odnaleziono. Nazywa się Leon Porbocki, urodzony w Warszawie d. 17 kwietnia 1867 r. z ojca Franciszka, nauczyciela prywatnego, i matki Józefy Emilii Chaumont, pochodzącej z Orleanu we Francyi. Jedyny rodzony brat matki Leona Porbockiego, Ludwik Chaumont, pozostawił posiadłość wiejską i kapitały, a zmarł w stanie bezżennym. Adwokat paryski, Letrac (Avenue de l'Opera nr. 48), przyrzeka 2.000 fr. nagrody temu, ktoby mu wskazał dokładny adres Leona Porbockiego, jako jedynego po śmierci swej matki spadkobiercy wujaszka. Wspomniany Porbocki w r. 1887 pracował czas krótki w kancelaryach Andrzeja Brzezińskiego i b. rejenta Samkowskiego w Warszawie. Wyjechawszy za paszportem, nie dał od tej pory żadnego znaku życia.

Z Królestwa Polskiego donoszą, iż wielu właścicieli zakładów przemysłowych i fabryk, pochodzenia niemieckiego, zamierza likwidować swe interesa, pomimo ich dobrego stanu. Ma to być następstwem ściślejszego wykonywania ustawy o cudzoziemcach z 14 marca 1887 r., jakie od pewnego czasu, blisko od roku, daje się spostrzegać. Najwięcej gruntów od Niemców i żydów, obcych poddanych, kupują włościanie, przy jakiej takiej pomocy państwowego banku włościańskiego. Ogółem nabyli włościanie ziemi w ostatnich latach na kilka milionów rubli, z których $^2/_3$ zapłacili z własnych zasobów. Podobnych kontraktów kupna zawierano najwięcej w gubernii piotrkowskiej, gdzie też najwięcej mieszka Niemców i żydów obcych poddanych. Filia tameczna banku włościańskiego wydała włościanom pożyczek w kwocie 1 miliona rubli. Okoliczność ta nabiera tem większego znaczenia, że cena ziemi jest wysoką, a pożyczki bankowe, w porównaniu do niej, nieproporcyonalnie niskiemi. Dotąd nie wydawano większych pożyczek nad 500 rubli na rodzinę. Obecnie zaproponował generał Hurko, aby podnieść je do 1000 rubli.

Pożary w Królestwie Polskiem. Z Międzyrzecza donosi 3 b. m. *Kuryer Warszawski*: „Wczoraj o godz 4 po południu na ulicy Piszczanka, stanowiącej przedmieście miasta, w stodole, z niewiadomej przyczyny powstał ogień, który przy silnym wietrze, w połączeniu z bezradnością mieszkańców, stał się powodem, że w ciągu kilku godzin spłonęło 56 domów mieszkalnych i z górą 200 zabudowań z narzędziami rolniczemi i zbożem. Spalił się 7-letni chłopiec, syn mieszczanina. Strasznemu poparzeniu ulegli mieszczanie Góreccy; Górecka, po przeniesieniu do miejscowego szpitala, zmarła; mąż jej leży bez nadziei. Klęska dotknęła przeważnie ludność chrześcijańską, rolniczą; kilkunastu mieszczan starym zwyczajem ukrywając po kątach i piecach zaoszczędzony pieniądz, wszystko potracili; jednemu spaliło się około tysiąc rubli, które w papierach były schowane w alkierzu w pszenicy. Przeszło 80 rodzin zostało bez dachu, a co gorsza w ostatniej nędzy. Jednocześnie donoszą, że tejże nocy spłonęła osada Łosice, oddalona o 5 mil, licząca przeszło 3.000 mieszkańców; z całej osady pozostało tylko 5 domów i apteka“.

Fabrykantki aniołków. W Wilnie w sprawie o mordowanie dzieci zapadł 4 bm. wieczorem wyrok następujący: Skazane zostały: Noskinewa na lat 20, Wojnarowiczowa na lat 17, Lundenblat na lat 15, Awidonowa na lat 11, Lamowa na lat 11, Kacenelenbogen na lat 10, Jankiel Wojnatowicz na lat 6 ciężkich robót, zaś Abramowiczowa została uniewinniona.

Wystawa w Dreznie. W sierpniu br. pod protektoratem króla saskiego Albrechta odbędzie się w Dreznie specyalna międzynarodowa wystawa akwarel, pastel, rysunków ręcznych i szkiców. Wystawa zajmie salony wyższej szkoły technicznej na placu Bismarka i trwać będzie od 14 sierpnia do 25 września. Artyści, pragnący przyjąć udział, winni najdalej do dnia 1 lipca złożyć odpowiednie deklaracye, a do dnia 15 t. m. dostawić już na miejsce zadeklarowane dzieła sztuki. Komitet wystawy w dniu otwarcia wyda katalog ilustrowany, opatrzony krótkiemi objaśnieniami i niezbędnemi informacyami. Dzieła mogą być sprzedawane za potrąceniem 10 prct. na rzecz biura wystawy.

Alfred Grevin, znakomity rysownik karykaturzysta pism francuskich, znany z wielce udatnych zawsze kompozycyj, zmarł w Paryżu.

Ze Stowarzyszeń.

— **Kółko filologiczne uczniów uniw. Jagiell. w Krakowie.** Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Kółka filologicznego uczniów uniw. Jagiell., odbytem wczoraj w niedzielę, obrany został przewodniczącym do końca bieżącego roku szkolnego, w miejsce ustępującego drda S. Witkowskiego, dotychczasowy zastępca przewodniczącego F. Fryz, zastępcą zaś J. Kreiner, słuchacze filozofii.

— **Na walnem zgromadzeniu** członków „Gwiazdy“ krakowskiej wybrani zostali do nowego zarządu na rok 1892: Kostkiewicz Z., przewodniczący; Szopiński, zastępca przewodn.; Bernacki St., sekretarz; Wiktorczyk St., podskarbi; Król, bibliotekarz. Do wydziału weszli: Erker, Drajewicz, Ludwig, Glonczyk, Glus, Jachimowicz, Machnicki, Ochmański. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali: Glattman, Skoczek, Świerczewski.

Składki. I. II. i III kurs seminaryum żeńskiego w Krakowie ze składek certowych na fundusz odbudowy katedry 2 złr.

Na Towarzystwo szkoły ludowej złożył p. Stanisław Jachimowski malarz z Krakowa między członkami „Gwiazdy“ zebrane 1 złr. 22 ct.

Nauczyciel Korczowski 40 ct.

P. Swiercz za użycie germanizmu 10 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 10 maja: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

TEATR.

(Benefis Ryszarda Ruszkowskiego.)

Sympatya publiczności dla artysty nie jest widocznie w Krakowie czczym wyrazem, skoro nawet tak mało zachęcający afisz, jakim był sobotni, zdołał zapełnić szczelnie salę teatru. — Ale jeżeli można usprawiedliwić publiczność, że pospieszyła chętnie na benefisowe przedstawienie p. Ruszkowskiego, to żadną miarą usprawiedliwić nie możemy dyrekcyi, że tak nie wiele zadała sobie trudu w przygotowaniu widowiska. Dobór i zestawienie odegranych utworów tak nie harmonizowały ze sobą, tak mało zdradzały poczucia smaku estetycznego, że gdyby na podstawie sobotniego widowiska oceniać kto zechciał artystyczne aspiracye obecnej dyrekcyi, do niezbyt pochlebnego dojśćby musiał przekonania.

Na program przedstawienia złożył się I akt „Ryszarda III“ Szekspira, jednoaktówka p. t. „Nowy teatr“, krotochwila „U doktora“, a w końcu dyalog Dancourta p. t. „Odczyt o kobiecie“. Z szeregu wymienionych utworów pierwszy był jedyną rzetelną okrasą przedstawienia i attrakcyą dla publiczności. Szekspir, nawet w tak homeopatycznej dozie podany jak w sobotę, zawsze potęgą i plastyką słowa, niedościgniona psychologią i typową charakterystyką postaci wywoływać musi wrażenie. „Ryszarda III“ nie mieliśmy dotąd na krakowskiej scenie, stąd też z niezwykłą uwagą i skupieniem wysłuchała publiczność pięknego fragmentu, w którym tytułową rolę odegrał p. Żelazowski. Artysta, który w szekspirowskich kreacyach niejednokrotnie dał dowód, że talent jego w tym kierunku świetne znajduje pole do popisu, stanął jako Ryszard w zupełności na wysokości swego zadania. Stworzył postać zarówno pod względem charakteryzacyi jak i psychologicznego opanowania doskonałą, a scenę przy zwłokach odegrał z taką siłą, że znawcy, którzy widzieli w tej roli Lewińskiego na równi grę jego stawiali z grą znakomitego wiedeńskiego tragika. Naszem zdaniem nie dość może ujawnił artysta potęgę namiętności i stopniowe przejście uczuć od siły brutalnej do wylewów czułości. Mniej dostroiła się do tragicznej wyżyny utworu p. Żelazowska jako Anna, która główny nacisk położyła na stronę deklamacyjną. Stylowej całości dopełnili w pomniejszych rolach pp. Śliwicki i Stępowski.

Fraszka sceniczna p. t. „Nowy teatr“, która budziła ciekawość i oczekiwania ze względu na temat na czasie będący, przyniosła niemiły zawód tym, którzy spodziewali się ujrzeć rzecz współczesną okolicznościową. Jest to dawny utwór Chęcińskiego, wierszem napisany, a przedstawiający w kilku luźnych scenach epizodycznych kłopoty dyrektora teatru, nie mogącego znaleść aktorów do swego teatru. Komicznym żywiołem jest tu galerya kandydatów i kandydatek do sceny, produkująca się ze swemi zdolnościami. Pole do popisu deklamacyjnego znalazła w tej fraszce p. Dzirytówna, która wygłosiła „Mój walczyk“ Gawalewicza oraz p. Sobiesław, który z wielkim patosem odczytał pseudo-symbolistyczny wiersz własnego układu. Benefisant p. Ruszkowski odegrał niewielką rolę dyrektora.

Krotochwila „U doktora“ zaleca się niezłym może pomysłem i techniką, zdradzającą rękę wprawną do scenicznej roboty — w całości jednak nie podnosi się nad poziom farsy. Do poczekalni doktora wprowadza autor szereg komicznych figur, biorących udział w nieszkodliwej intrydze, dzięki której niejaki Gorączkiewicz zyskuje z pomocą doktora rączkę swej narzeczonej. Nie brak tu dowcipu i wesołych, do śmiechu pobudzających sytuacyj. Farsę grano z życiem i humorem, a wykonawców, w rzędzie których na pierwszem miejscu zasługują na wymienienie pp. Siemaszko, Feliksiewicz i Stępowski, szczerze oklaskiwano.

Przyczepką zupełnie zbyteczną i niestosowną był dyalog o kobietach Dancourta, wygłoszony przez pp. Sobiesława i Siemaszkę. Jestto fraszka, kwalifikująca się co najwyżej do estrady.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

„Kółka rolnicze“ w kraju.

(Dokończenie).

Dalej wniósł zarząd główny petycyę do galicyjskiej Kasy oszczędności o pewien zasiłek na cele Towarzystwa. Przez 3-letni przeciąg zarząd główny pobierał po 200 złr. rocznie; w tym roku walne zgromadzenie uznając doniosłą działalność Towarzystwa, podniosło takową do kwoty 500 złr. Wniesiona petycya do Sejmu o udzielenie zarządowi głównemu subwencyi w kwocie 9000 złr. została również o tyle uwzględnioną, że podwyższono dotychczasową subwencyę, którą zarząd przez 3 lata w kwocie 300 złr. pobierał — do 2000 złr. — Na wniesioną prośbę do komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie o udzielenie również subwencyi przynajmniej na lustracye gospodarstw włościańskich, zarząd główny otrzymał odpowiedź, że komitet z udzielonej mu subwencyi na naukę rolnictwa przeznaczy zarządowi głównemu 750 złr., zaś na koszta tegorocznego walnego zgromadzenia, mającego się odbyć w Krakowie, 500 złr., jeśli ministerstwo to zatwierdzi.

W myśl postanowień zeszłorocznego walnego zgromadzenia, odbytego w Tarnowie, została zwołaną na dzień 6 i 7 marca b. r. ankieta dla zbadania projektu zorganizowania krajowego związku handlowego Kółek rolniczych, do której zarząd główny przy rozesłaniu kwestyonarza zaprosił znane instytucye finansowe i handlowe w naszym kraju, zarządy powiatowe i delegatów powiatowych Kółek rolniczych, oraz wybitniejsze osobistości w zawodzie handlowym wykształcone. Ankieta, na którą przybyło przeszło 50 osób z różnych stron kraju, odbyła się w sali obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wydanie poradnika dla sklepików Kółek rolniczych, którego wydawnictwa podjął się p. Stępek przy współudziale zaproszonych do tego osobistości, zastało wreszcie o tyle załatwione, iż redakcyę takowego objął p. Franciszek Stefczyk z Czernichowa i jest wszelka nadzieja, że takowy, wedle przyrzeczenia p. Stefczyka, w jesieni tego roku wydanym zostanie.

Zarząd udzielał Kółkom rolniczym różnorodnych informacyj, pośrednicząc w zakupnie książek do czytania, towarów do sklepików, szczepów owocowych, nawozów sztucznych; liczne zażalenia Kółek rolniczych przeciw władzom skarbowym załatwiał osobiście prezes Towarzystwa; w dyrekcyi propinacyjnej ułatwiał zgłaszającym się Kółkom rolniczym wzięcie propinacyi, co też wiele zarządów Kółek rolniczych uczyniło. Redakcyę i administracyę *Przewodnika*, który rozsyłano w 1200 egzemplarzach, prowadzi dr. Bronisław Dulęba. Protokół podawczy wykazuje w tym roku 1415 exhibitów, które wszystkie załatwione zostały. Wydelegowano p. Zdzisława Onyszkiewicza do Tarnopola w celu porozumienia się z tamtejszym zarządem powiatowym Towarzystwa Kółek rolniczych, czyby stosunki tamtejsze pozwoliły na odbycie tam tegorocznego walnego zgromadzenia.

Projekt zmiany statutu w zasadzie przyjęty z poprawkami pp. Romanowicza i Onyszkiewicza.

Dyrekcya poczt i telegrafów donosi: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 7 kwietnia b. r. l. 13942 można odtąd posyłać do Japonii i Korei *via* Włochy pakiety pocztowe do wagi 2 klgrm. bez podanej wartości i bez pobrania. Pakiety należy zaopatrywać w dwie w niemieckim języku wystawione deklaracye cłowe, oprócz wymaganych deklaracyj statystycznych. Należytość, którą przy nadaniu uiścić należy wynosi 2 złr. 50 ct. Od transportu pocztowego są wykluczone aż do dalszego zarządzenia te przedmioty, które także w zwykłych posyłkach frachtowych do Japonii nie mogą być przewożone.

Nowy gatunek zboża. Lwowski Bank rolniczy, jak donoszą ze Lwowa, sprowadził z gubernii chersońskiej nasienie nowego gatunku zboża, o którem już pisaliśmy, nazwiskiem *Gaołan*. — W kilku miejscach kraju naszego będą przedsięwzięte doświadczenia.

Gaołan jest prosem chińskiem i rośnie wysoko jak kukurudza lub Sorgho, którego jest odmianą; sieje się w tym czasie tak samo jak kukurudza, na hektar wystarczy 25—30 funtów.

Przedsięwzięte próby z ziarnem tem w gub. kijowskiej wydały zadziwiające rezultaty, zbiór z desiatyny (= 1·10 hektara) był około 60 cetnar. metr. czyli 30 cetn. metr. z morga. Obecnie robią z ziarnem tem próby w gorzelniach i zdaje się, że wyniki będą dodatnie, paszy daje bardzo wiele. Dojrzewa dobrze w kijowskiej gubernii, a zatem i na Podolu galicyjskiem powinno dojrzeć.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·5 mm	746·1 mm	745·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,4	+8°,6	+10°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	76 %	82 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Chwilami trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 maja. Arcyksiężna Stefania powróciła dzisiaj do Wiednia.

Wiedeń, 9 maja. Narady ministrów pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych nad przedłożeniami, przeznaczonemi dla delegacyj dla spraw wspólnych, rozpoczęte w sobotę, toczyły się dalej wczoraj i dzisiaj rano — a zakończą się dzisiaj wieczorem pod przewodnictwem cesarza.

Wiedeń, 9 maja. Zarząd komitetu strejkowego oświadczył, że wskutek wstawienia się wpływowych sfer na korzyść żądań woźniców, bezrobocie zostanie ukończonem. W lokalu zarządu strejkowego odczytano rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 5 maja, które z dniem dzisiejszym zaczyna obowiązywać, przyznające podwyższenie taksy za kursa do teatru i innych miejsc zabaw. Rozporządzenie to przyjęto bardzo życzliwie, poczem jeden z woźniców wspomniał o wierności i przywiązaniu woźniców do panującego domu cesarskiego i wezwał wszystkich woźniców, aby powrócili do pracy, a zarazem wyraził nadzieję, iż zmiana taryfy dla woźniców nastąpi z czasem w drodze prawnej. — Zarząd strejku rozdał woźnicom karty z napisem: „Strejk skończony! — wracać do pracy!“

Budapeszt, 9 maja. Minister handlu Baross umarł dziś przed południem. Posiedzenie dzisiejsze Izby poselskie z tego powodu odłożone.

Budapeszt, 9 kwietnia. Na wiadomość o śmierci ministra Barossa posiedzenie Izby poselskiej było zawieszone. Po krótkiej przerwie, gdy na nowo otwarto posiedzenie, prezydent zaproponował znowu przerwać narady, a na jutrzejszem posiedzeniu uchwalić, co się uzna za stosowne w sprawie manifestacyi żałobnej. Przewodnicy stronnictw zgodzili się na tę propozycyę prezydenta, w przemówieniach swoich podnosząc wielkie nieboszczyka zasługi. Izba uchwaliła wreszcie na jutrzejszem posiedzeniu zająć się wyłącznie żałobną manifestacyą.

Budapeszt, 9 maja. *Magyar Hirlap* przyniósł następującą wiadomość z Nagy-Banya: W Veresvizu przed czterema dniami podłożono blisko domu urzędnika górniczego Ludwika Fabiana naból dynamitowy. Ten eksplodował, nie wyrządzając żadnej znaczniejszej szkody. Sprawca jeszcze nie odkryty. Pobudką może jest chęć zemsty, bo Fabian był bardzo surowy dla swych podwładnych. Jeszcze nie uspokoiło się wzruszenie, jakie po tym wypadku powstało, gdy następnego dnia w nocy skutkiem wybuchu bomby dynamitowej runęła połowa domu, w którym mieszkał notaryusz Papp. W całem miasteczku wszystkie szyby potłuczone, ale z ludzi nikt nie jest uszkodzony. Zarządzone śledztwo wykazało, że sprawcą tego zamachu jest pewien głośny lichwiarz rumuńskiej narodowości Babicz, a bezpośrednim wykonawcą niejaki Stefan Eötvös. Babicz uwięziony zeznał, że chciał zgładzić Pappa, bo ten trzyma z partyą węgierską i przeszkadzał mu często w jego interesach. Eötvös przyznał się także, że zamach wykonał, bo Babicz przyobiecał mu dać grunt i dom, jeżeli dom Pappa z wszystkimi mieszkańcami wysadzi w powietrze.

W całej okolicy umysły wzburzone.

Nagybanya, 9 maja. Według ostatnich wiadomości, wybuch w Veresvizu nie był zamachem na życie urzędnika górniczego, gdyż bombę podłożono w odległości 15 metrów od mieszkania urzędnika Fabiana. Wybuch nie sprawił żadnej szkody. Natomiast dom notaryusza Pappa w Alsofenezel(?) w nocy 6 maja z umysłu wysadzony został w powietrze, ponieważ notaryusz ten, znienawidzony przez publiczność i przed półtora rokiem suspendowany, teraz znowu rozpoczął urzędowanie. Sprawca zamachu został aresztowany.

Paryż, 9 maja. W uzupełniających wyborach do rad miejskich według ostatnich wiadomości wyszli zwycięsko republikanie. W miastach Marsylii i Tuluzie zwyciężyli radykalni i socyaliści, w Roubaix socyaliści, przeciwnie w Fourmies socyaliści pobici. Wszędzie był spokój, wyjąwszy miast Saint-Jean, gdzie przyszło do zawziętej bójki. Piętnaście osób lekko rannych. Urnę wyborczą uniesiono z miejsca urzędowego.

Rzym. 9 maja. Król konferował wczoraj w południe z dawnym prezesem gabinetu Crispim, który tu przybył z Neapolu na wezwanie, a dzisiaj zrana z Zanardellim. Zdaje się, że dzisiaj będzie wiadomem ostateczne postanowienie króla.

Rzym, 9 maja. Włoski ambasador w Berlinie Taverna podał się do dymisyi z powodu upadku Rudiniego. Król przyjął dymisyę.

Londyn, 9 maja. W kopalniach węgla w Castleeden w hrabstwie Durham, świątkujący robotnicy rzucili się na urzędników administracyi. Na policyę uderzyły tłumy robotników, w starciu pułkownik policyi został ciężko poraniony.

Konstantynopol, 9 maja. *Agence de Constantinople* pisze: Dzienniki francuskie przyniosły wiadomość, że plemiona mieszkające na lewym brzegu rzeki Tygrysu podniosły rokosz, że opanowały biura telegraficzne, że statki ludności miejscowej spaliły i wiele osób wymordowały. W kołach kompetentnych nie wiadomo nic o tych wypadkach; plemiona owe nad Tygrysem zachowują się zupełnie spokojnie; wieści rozgłoszone są czczym wymysłem bujnej wyobraźni.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 maja 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	35
Zjednoczony dług w srebrze	94	90
Austryacka renta złota	111	25
5 % austryacka renta (marcowa)	101	45
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	316	25
Londyn	119	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$50\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5	64
Bankocty banku niemiec. za 100 m.	58	$57\frac{1}{2}$

Wiedeń, 9 maja. Ruble papierowe 125.75. Cena nafty 17·25 do 20·25. Spirytus 18·37; żyto 9·10; pszenica 9·22; owies 5·87.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Leslaw Boruński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że **w dniu 16 maja b. r.** oddaną zostanie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi **budowa nowego budynku stacyjnego** (Aufnahmsgebäude) **w przystanku Podgórze miasto.** Przybliżona cena kosztorysowa wynosi 13.000 złr.

Plany i warunki budowy przejrzeć można w **biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie,** ulica Zacisze, L. 7.

Oferty pisane na przeznaczonych do tego formularzach wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do dnia 16 maja b. r. do godziny 12 w południe.**

Oferty mają być należycie ostemplowane, zapieczętowane, a koperty opatrzone napisem; „Offert betreffend Herstellung eines Aufnahmsgebäudes in der Haltestelle Podgórze-Stadt".

Wadyum wynosi 5% sumy w ofercie zawartej.

Kraków, 3 maja 1892 r. 1160 2 2

C. k. Dyrekcya ruchu.